

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 39.

N. Piekary, Środa 15 Maja 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pół opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres-m: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Piekary, dnia 14-go maja.

Jeszcze o św. Stanisławie,

którego oktawa kończy się w dniu jutrzejszym uroczystem nabożeństwem i obchodem wielkim w obec tysięcznych tłumów wiernych, w kościele ś. Michała na Skałce w Krakowie.

W numerze zeszło-śrobowym, przerwaliśmy na tem miejscu, jak Bolesław śmiały zniecierpliwiony, skoczył do świątyni z obnażonym mieczem i utopił go w głowie św. Biskupa. Było to w chwili, gdy ś. Biskup sprawując Ofiarę Mszy św. podnosił w górę Ciało Pana Jezusa. I cóż potem się stało? oto żołnierze, którym w pierw odwagi brakło — teraz za przykładem swego króla, porwali ciało Świętego — i wywłóczyli z kościoła na drobne cząstki takowe rozsiekli. Atoli czterech orłów, ubtujących nad cząstkami porąbanego ciała, trzy dni takowego strzegli, a w nocy każda cząstka ciała tego świętego wydawała światło cudowne, które i sam król z wieży pałacu swego mógł dostrzedz. Wzruszeni smutnem tem zajściem kanonicy krakowscy, nieubając na zakaz i okrucieństwo króla, zabrali rozproszone owe cząstki, by pogrzebu dopełnić. Otóż wówczas już pierwszy cud Pan Bóg ukazał, bo członki jedne do drugich przykładane, tak się spajały i zrastały, jakoby weale zdrowymi były. Do całości jednakże ciała tego świętego brakło palca, który wpadłszy w blizką tamże sadzawkę, przez rybę połkniętym został — ale i tu Pan Bóg światłością swoją sprawił, że go właśnie co z ułowionej jak raz ryby — wydobyto — i skoro do ręki przyłożono, zaraz się zrosł. Tak tedy ciało już całe mając, pogrzebali je z wielką ceremonją i skrucną tamże na Skałce w kościele, gdzie św. Biskup zabitym został.

Śmierć tę poniósł ś. Stanisław w r. 1079 dnia 8-go maja za panowania Grzegorza VII-go Papieża.

Przyrzekliśmy Czytelnikom naszym także i o cudach działywanych za przyczyną ś. Stanisława nieco wspomnieć — lecz te dla braku miejsca zostawiamy na później — a dziś tylko jeszcze dodamy kilka słów o Bolesławie śmiałym, który za zamordowanie ś. Biskupa przez Papieża Grzegorza VII-go z tronu złożony i powszechną niesławą ścigany, tknięty w końcu wyrzutami sumienia, jak podanie niesie, w ostrej pokucie, w klasztorze OO. Benedyktynów w Osyaku, blisko Insbruku, przy śmierci dopiero poznany, życia tamże dokonał.

Święty Jan Nepomucen

Patron dobrej sławy.

W przyszły czwartek Kochani Czytelnicy, Kościół Chrystusowy, obchodzić będzie doroczną pamiątkę św. Jana Nepomucena, który zajaśniał wielką również światłością w gronie Świętych

Pańskich, z którego każdy z nas, byle się z całą ufnością do Niego udał, ma najpewniejszego obrońcę w dotkniętej niesławie, na co mamy w pismach tysięczne dowody.

Święty Jan urodził się w r. 1331 w czeskim miasteczku, zwanem Nepomuk, o 10 mil od Pragi czeskiej położonem. Ocalony od śmierci przyczyną N. Maryi Panny, postanowił się całkowicie poświęcić na służbę Bogu i zostać księdzem, do którego to stanu przysposabiał się nieskazitelnem życiem i głębokimi naukami. Zaraz też w początkach swego kapłaństwa, zjednał sobie podziw mieszkańców Pragi swą gorliwością o zbawienie powierzonych swej pieczy dusz wiernych, a młodzież ucząca się i biedna miała w nim prawdziwego Opiekuna i Ojca. Będąc kanonikiem, spełniał zarazem urząd spowiednika ówczesnej królowej czeskiej. Pobozną tę panią oczerniono przed jej mężem, czeskim królem Wacławem. Ten chcąc dociec tajemnic królowej, przywołał do siebie świątobliwego kanonika i prośbami, obietnicami, a w końcu groźbami chciał go skłonić do wyjawienia sekretu św. Spowiedzi. Żadne jednak groźby nie pomogły, by świątobliwy sługa Boży dał się nakłonić do złamania prawa Bożego. Za co też utopiony został w rzece Mołdawie, w nocy, z dnia 16 maja 1383. Liczył wówczas św. Jan lat 52 swego życia. Nazajutrz rano już cała Praga we łzach tonęła z powodu męczeństwa świątobliwego kanonika, który był wszystkich Ojcem i Opiekunem. Żalobą ciężką przejęte zostało całe miasto. A Kanonicy i mnóstwo ludu, udało się do rzeki i przenieśli ciało św. Męczennika naprzód do kościoła św. Krzyża, a potem do katedralnego (tumu). Gdy w trzysta lat później, t. j. w r. 1719 podniesione z grobu ciało św. Jana, znaleziono tylko same kości bez ciała, lecz język nienaruszony. Benedykt XIII ty papież, umieścił go w r. 1729 w poczet śś. Męczenników — i dzień 16-ty Maja do jego obchodu przeznaczył.

Kilka słów o odbytym wiecu

w Buku (w Księstwie Poznańskim)

dnia 5-go maja, a więc w zaprzęszłą niedzielę.

Ze rezolucyę uchwaloną na tymże wiecu mogą posłużyć za przykład dla wszystkich w ogóle rodzin polsko katolickich, podajemy je tu i naszym Czytelnikom.

Na wiecu tym postanowiono: 1) bronić całemi siłami i starać się by naprawioną została krzywda wyrządzona dzieciom pochodzenia polskiego przez usunięcie im wykładu nauki w języku polskim; 2) tak samo i co do religii, gdyż dzieci polskie w języku obcym prawd wiary ś. należycie nigdy nie zrozumieją; 3) co do narodowości zaś, że z utratą ojczystego języka zaginie w dziecku poczucie narodowe przez ojców i praojców jako najświętszy skarb zachowywane i w spuściż nie następnym pokoleniom przekazane; 4) co do nauk umysłowych — tych ono rozumem swoim nie obejmie, gdy je w samym zarodku (od samego początku zaraz) w obcym nie zna-

nym sobie języku pobiera, przeto też i korzystać z nich jakby potrzeba było, nie może; 5) pod względem materyalnym, a więc co do wyrobienia sobie na przyszłość zabezpieczenia bytu życia, gdy ono nie będzie posiadać dostatecznej i zrozumiałej nauki w szkołach, niezdolnem też będzie radzić sobie w różnych sprawach życiowych, czekających z porządku rzecz każdego człowieka.

Dalej zebrani wszyscy na tem wiecu zaznaczyli, że przez usunięcie języka ojczystego polskiego, pokrzywdzeni są w sprawach narodowych i to wbrew prawu boskiemu i ludzkiemu, a także i wbrew uroczystym zapewnieniom królów pruskich — dla tego postanowili:

1) starać się o jaknajwiększe rozpowszechnienie między dziećmi pochodzenia polskiego elementarzy polskich;

2) starać się o zakładanie największej liczby koletek rodzicielskich i parafialnych, w celu nauki języka polskiego;

3) zanosić prośby do posłów, by mimo oświadczenia p. ministra, że rozporządzenia swego nie cofaie co do zakazu nauki języka polskiego w szkołach, jak dotąd tak i nadal upominać się o przywrócenie takowego nie przestawali;

4) wnoszą prośbę do czcigodnego duchowieństwa, aby podobnie jak w innych sprawach, tak i w tej sprawie około zachowania dzieciom pochodzenia polskiego, ich ojczyzno go język, przykładem wytrwałości i poświęcenia swego im przodowali, już ze względu na to, że jak się minister oświecenia, p. Gossler, wyraził, rząd nauki języka polskiego nie wzbrania, a więc w tej mierze osobom duchownym, żadnych trudności robić nie będzie;

5) Nakoniec, zgromadzenie całe oświadczyło, że wszystkimi prawnymi środkami starać się będą, aby krzywdy wyrządzone, w punktach jak wyżej wymienionych, usunięto i naukę języka ojczystego w szkołach dzieciom naszym przywrócono.

(Do tego wszystkiego my tylko ze strony naszej dodać możemy, ażeby również u nas na całym Górnym Ślązku, o ile możliwości jak najczęściej zabrania takie (wiece) się odbywały — boć i w tych samych warunkach my tu żyjemy — i dzieciom naszym ta sama dzieje się krzywda.

Tajemnicza Zbrodnia.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

Rzecz dzieje się w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg. — Zobaczcie Nr. 38.)

IX.

Katastrofa ta, boć inaczej choroby sądzięgo nazwać nie można, przerwała całkowicie na czas jakiś śledztwo. Nim się opatrzone, nim zdano raport do właściwej władzy, nim nakoniec Prezes wydelegował osobnego urzędnika do prowadzenia śledztwa, nim ten przyjechał, upłynęło parę tygodni. Przez ten czas silny nacisk opinii w miasteczku, oraz starania pana Z*** to zrobiło, że oskarżoną z więzienia za zaręczaniem trzech miejskich obywateli uwolniono, zawsze pod ścisłym nadzorem miejscowej policyi, pozwolono jej odpowiadać, jak to mówią, z wolnej nogi.

Dziwna rzecz i zda się trudna do uwierzenia; panna Z***, acz oskarżona o współudział w tak strasznej i tajemniczej zbrodni, chociaż wzięta do więzienia, chora, wytrzymała to jednak wszystko, była spokojną, rzekłbys uśmiechniętą.

Tylko posępne błyskawice w oczach, tylko nieopisany wyraz zastygłego bólu, dawały poznać głęboką i olbrzymią walkę, jaka się toczyła w toniach tej dziewiczej duszy.

Druga okoliczność jeszcze dziwniejsza dla tych wszystkich, którzy znają nasze społeczeństwo i życie na partykularzach, była ta, że opinia uważała oskarżoną za zupełnie niewinną i trzymała się tego zdania z uporem, choć nie miała po temu żadnych zasad ani podstaw, co większa, nikt nie korzystał z fatalnej sytuacji oskarżonej i nie czernił jej wcale. Rzecz to ważna niezmiernie, bo nasze społeczeństwo acz zacne i poczciwe w gruncie rzeczy, ma w sobie dużo słabości, brakuje mu samoistności w myślach i opiniach i gorące a zapalne tak do czynów jak i przekonani, łatwo uprzedza się i łatwo korzysta ze słabych stron... A już to wiadoma rzecz, że gdy padnie na cię plama, nie zmyjesz jej łatwo, choćbyś był czysty jak błękit majowy.

Taka była sytuacja, gdy przybył do miasteczka urzędnik specjalnie wydelegowany do prowadzenia śledztwa.

Był to człowiek niemłody już, szczupły, wysoki, elegancki i gładki w obejściu nad wyraz, ale surowy i zimny z wejrzenia. Mało się udzielał, z nikim się nie zaznajamiał, chyba że musiał, unikał wszelkich rozmów o morderstwie, ale widocznie badał grunt, na którym przypadło mu stoczyć śmiertelną walkę ze zbrodnią. Ostrożnie ale zreżnie wywiadywał się o swego poprzednika, o opinie, o wszystkim. Przez kilka dni studyował akta procesu i chociaż te zupełnie co innego mówiły, ogólny jednak głos dobrze go uprzedził na stronę panny Z***.

Nakoniec pewnego dnia wezwał ją przed siebie. Rankiem tego samego dnia przyszedłszy do biura, zastał woźnego palącego w piecu. Była godzina dziewiąta. Sędzia przyszedł nieco wcześniej, nie więc w tem zdrożnego nie było, że woźny palił i drzemał sobie przed piecem.

Mimo to sędzia zapytał się surowo woźnego:

— Dla czego tak późno palisz w piecu?
— Proszę pana sędziego, ja tak zawsze palę.
— Zawsze, to widać późno u was poczynali się czynności biurowe.

— Późno? broń Boże, pan sędzia przychodził punktualnie o 10-ej a wychodził o 3-ej. O! to jest człowiek bardzo pracowity i skrupulatny.

— Czy tak? dobry był dla ciebie?
— O! bardzo dobry, bardzo, proszę pana sędziego, czasem mię sfukał, bo był uparty. Jak się uparł nieraz, to żeby tam nie wiem co, musiał na swoim postawić. Taki to już był człowiek.

Woźny był gaduła staruszek, gwarzył sobie poprawiając w piecu:

— Albo proszę pana sędziego, z tą zbrodnią. Uwięził pannę Z***, panią bardzo dobrą, z takiego domu... I choć mu wszyscy mówili, że źle robi, uparł się i basta! Ot, bolało go to, bolało, bo chciał na swoim postawić, a czuł że źle i... rozchorował się.

— A z kąde ty wiesz, że on nie miał jakich dowodów?

— Ej, gdzie tam proszę pana sędziego, z kądeby je miał. Ja nawet tego nie rozumiem wcale. Chciał się żenić z panną Z*** i byli prawie jak narzeczeni, a tu! pęc! diabli nadali tę zbrodnię i wszystko tak jakoś dziwnie poszło... I to pewna, że dla tego on choruje, bo mnie się widzi, że bardzo kochał tę pannę Z***.

— Poczemże tak sądzisz?
— Ho! ho! już ja wiem. Bywało w lecie bukiety zanoszę, a bukiety takie drogie, że je aż czasem z Warszawy sprowadzał i mnie zawsze z nimi posyłał, już ja to wiem...

I gwarzył tak dalej starowina, a gdy wyszedł, nowy sędzia rzucił się na fotel i gładząc eleganckie faworyty, szepnął:

— Albo jest to drugi Regulus, drugi Cyncynat ten Kobylański, albo coś w tem wszystkim być musi, a co ja odkryć winienem...

Przyszedł kancelista i siadł przy stole.
Wybila 10-a i woźny dał znać, że panna Z*** czeka.

Sędzia kazał ją wezwać, a tymczasem przybrał surową i zimną minę i zagłębiwszy się w jakichś papierach, czekał na wejście oskarżonej.

Panna Z*** była blada nad wyraz, smutna ale spokojna, cała czarno ubrana wyglądała jak wcielenie żalosości. Weszła w towarzystwie starej kuzynki swojej. Sędzia nie ruszył się, nie podniósł oczów gdy weszły obie kobiety, jak gdyby ich nie słyszał; po długiej pauzie, powstał uklonił się i rzekł:

— Wszak panna Marya Z***.
— Tak, była krótka odpowiedź.
— A pani? i wskazał oczami na towarzyszkę.
— Ja jestem jej ciotka, proszę pana sędziego, odrzekła drżąc kuzynka.
— Wezwałem tylko pannę Z***, ciągnął surowym i zimnym tonem sędzia, pani zechcesz nas zostawić samych.

— Niech ciocia wyjdzie i zaczeka na mnie w korytarzu, szepnęła dziewczeczka.

Ciocia z niskim ukłonem opuściła salę.

Przez chwilę panowała głęboka cisza. Panna Z*** patrzyła w oczy sędziego uparcie, jakby chciała zwrócić po za tę marmurową maskę jego twarzy i zbadać co tam się dzieje w głębi duszy. Sędzia poprosił ją siedzieć, przerzucił pilnie papiery. Kancelista spokojnie i obojętnie oglądał koniec swojego pióra. I była taka cisza w sali, że słycać było niemal bicie serca każdej z trzech osób. Cisza groźna, straszliwa, brzemienista gromami, złowieszczą zwiastunka burzy...

Nakoniec sędzia odrzucił papiery, oparł z niechęcią głowę na rękę i rzekł:

— Proszę pani, pani wiesz, o co jesteś oskarżona?

— Wiem.
— I cóż pani na to?

— Co ja na to? mój Boże, cóż ja tu mogę? Jest to nieszczęście straszne dla mnie, niespodziane, ale trudno!

I zarumieniła się cała.
— No tak, w istocie... nieszczęście to wielkie, szepnął sędzia jakby sam do siebie i umilkł.

Po chwili rzekł:
— Z poprzedzającego śledztwa widzę, że zamordowany Zygmunt Walewski, był dobrym znajomym pani, że się pani z nim często widywałaś potajemnie, że go nikt z rodziny pani nie znał. I proszę pani dla czego to?

— Pan sędzia zechce jaśniej postawić swoje pytanie, rzekła panna Z***.

— Pytam się pani, dla czego ta znajomość i te widywania były tajemnicą dla rodziny pani, dla ojca.

— Na to pytanie odpowiedzieć nie mogę.

— Nie możesz pani! zawołał wielce zdziwiony sędzia, ale ostrzegam panią, że pogorszasz swą sprawę, że sprawiedliwość nie przyjmie takich odpowiedzi, że mamy środki zmuszenia pani do wyznania prawdy, że nakoniec rzucasz pani przez jej ukrywanie straszliwe podejrzenie, że jesteś zbrodniarką, lub że wiedziałaś o morderstwie...

— Nie jestem zbrodniarką, ani nie wiedziałam o morderstwie.

— Dowiedz pani tego, tak dowiedz, bo inaczej nie zachwiejesz tego przekonania we mnie, że ty byłaś tą kobietą w eleganckich bucikach, w szalu kaszemirowym...

— Niestety gdybym mogła...

— Jako, pani nie możesz? Ależ pamiętaj pani, że jesteś młodą, że masz zacząć rodzinę na którą rzucisz obydłą plamę, że przyszłość i życie uśmiecha się do ciebie...

Dziewczyna zalała się łzami i zawołała:

— O! gdybyś pan wiedział co się w moim sercu dzieje, co za ból, że ja, ja oskarżoną jestem o morderstwo tego człowieka...

I wybuchła wielkim płaczem. (D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

Cóż Wam pod tą rubryką powiedzieć mamy Kochani Czytelnicy — oto, że parlament niemiecki w dalszym ciągu obraduje znów nad kwestyą robotniczą, czyli nad „ustawą o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdadności do pracy na przypadek kalendarza”. Piękna to zaiste myśl, żeby wziąć w opiekę robotników i żeby im zabezpieczyć byt ich i utrzymanie na starość, ale jakież ciężkie to prawo? I z jakimż oporem ono w parlamencie się posuwa? W d. 10-tym mała parlament odbył już 64 posiedzenie, a cóż zrobiono dotąd? Głosowanie odbywało się nad paragrafem 101, które dla niedostatecznej na razie liczby posłów odroczone, a wzięto pod rozbiór paragraf 102a, do którego to paragrafu p. Strombeck postawił wniosek, aby przeciwko rozstrzygnięciu sporów niższych władz, ustanowić prawo zażalenia u wyższych władz, na co p. minister Bötticher, aby uniknąć większej pisaniny, oświadczył, że potrzeba się starać o zmniejszenie, a nie o powiększenie liczby instancji i wniósł o uchylenie wniosku p. Strombecka. Poczem przystąpiono do rozbioru paragrafu 101 i 102, które przyjęto bez zmiany, tak samo i § 103 i 104. Wreszcie rozpoczęły się obrady z paragrafem 105 nad kontrolą, odnośnie do której prawodawcy mają być zobowiązani zdać sprawę władzom o liczbie zatrudnionych w nich osób i czasie zajęcia, przedłożyć książki handlowe itd. i to pod zagrożeniem kary. — Dep. Schraeder zrobił uwagę, aby lepiej cały ten paragraf wyrzucić, ponieważ tak pracodawcy jak robotnicy, a więc cała prawie ludność stawa pod kontrolą, wykonywaną przez niższych urzędników — żandarmów i policjantów — że zatem byłoby to rodzajem policyjnego nadzoru. Minister zaś Bötticher prosił o przyjęcie tego paragrafu, ponieważ jak twierdził, nie zawiera on nic nowego. To też przyjęto go, jak również i następny paragraf 105a z małymi tylko zmianami, a i 106 bez zmiany. — Następnie rozbiegano dalsze paragrafy, z których jedne wykreslano — drugie przyjmowano ze zmianami i bez zmian, aż do para-

grafów 109a—109c, które wywołały małą utarczkę między pp. Buhlem a Stummem. Paragrafy te mówiły o rentowych kasach oszczędności, zaprowadzić się mających przy każdym zakładzie zabezpieczającym, przez które zabezpieczony mógłby podwyższyć swoją rentę. P. Stumm żądał skreślenia całego rozdziału, ponieważ wnioskodawca uważa urządzenie to niekorzystnie wpływające w pewnym kierunku na robotnika. W rezultacie paragraf 119 został odrzucony i to przeciw głosom nareadowych liberałów (wolnomyślnych) i konserwatystów (przeciwników postępu). Następny znów rozdział skreśliła komisja, na co Izba się zgodziła. Obrady zatem ostatecznie posunęły się do rozdziału VIII-go, traktującego „O rozporządzeniach końcowych, karnych i przejściowych”. Dalsze obrady odroczone do następnego posiedzenia.

Przekonywamy się więc z tego znów posiedzenia, że jak dotąd, nie ma zgody w zapatrywaniu się posłów na projekt tego prawa, które ma niejako zabezpieczyć i polepszyć byt robotników. I rzeczywiście gdy nasi tu górnicy i hutnicy sądzą, że projekt tego prawa odnosić się ma tylko dla nich — tymczasem pokazuje się, że on się odnosi do wszystkich w ogóle robotników bez wyjątku, tak rolniczych, jako i sług i służących etc. etc. A co gorsza, że rząd obstaje koniecznie za zasadą przyjęcia w liczbę wieku prawnego do zabezpieczenia na starość rok 70-ty życia. Iluż więc z naszych tutejszych robotników górniczych i hutniczych, jakieśmy tu już nieraz na tem miejscu mówili — i dziś powtarzamy, — korzystają by z tego prawa mogło?

Krwawy Strejk (Bezrobocie).

W chwili gdy to piszemy i gdy parlament niemiecki obraduje tak opornie nad prawem polepszenia bytu robotników, którzy go, a mianowicie górnicy i hutnicy najwięcej potrzebują — leje się krew w kopalniach westfalskich, bo oto jak ostatnie wleści dochodzą od zaprzęskiej soboty — 70,000 robotników targuje się, boryka się, ze swymi chlebobawcami o polepszenie płacy — a nie mogąc jej uzyskać, zaprzestali robot. Mówiliśmy wyżej, że leje się krew — bo rzeczywiście przyszło już tam do starcia z wojskiem i policją. W starciu tem leżono już i zabitych i rannych. Smutny to nader fakt — ale niestety prawdziwy — i głośno już dał się uczuć światu. Bezrobocie to doszło do takich rozmiarów, jakie tylko w Anglii i Ameryce dotąd częściej zachodziły, ale nigdy jeszcze w Niemczech tak daleko jak dziś nie zaszyły. Bezrobocie to wybuchło w najuboższym okręgu węgla kamiennych w Niemczech, w okolicy pomiędzy Essen i Dortmundem, gdzie zbiegają się prowincja nadreńska i Westfalia.

Pomiędzy tymi 70,000 robotnikami znajduje się także kilka tysięcy Polaków z naszego Górnego Śląska jako i braci naszych z Wielko-Polskiej i Prus Zachodnich, którzy porzuceni po niezliczonych tamże kopalniach i szybach w pocie czoła zarabiają na kawałek chleba, na utrzymanie żony i dzieci. Jedni posprowadzali tam sobie już żony — drudzy zaś oszczędnie żyjąc, posyłają żonom i dzieciom połowę swego zarobku, a resztę odkładają aby kiedyś znów wrócić mieli z czem — i aby na ojczyźnie mieli się złożyć.

Dawniej póki życie katolickie kwitnęło w całej pełni w Westfalii, lud robotczy wychowany pobożnie i pod wpływem Kościoła ciągle pozostający, z oburzeniem odpychał wszelkie podszepty socjalistów — lecz dziś, skutki to kulturkampfu, który usunął zakony i przez lat kilkanaście pozabawił dycezyją widocznego zarządu, a w szeregach duchowieństwa świeckiego poczynił znaczne szczyby — właściciele zaś fabryk i kopalni zaczęli zmniejszać zarobki, wyzyskiwać pracę robotników, — a pozatem jeszcze nastąpiła demoralizacja (zepsucie obyczajów), nie więc dziwnego, że doszło do obecnego wybuchu.

Dawniej nie pracowano w niedzielę albo ograniczono tę pracę do minimum (to jest wyznaczano w razie koniecznym co najmniej tylko takowej), a duchowieństwo przyciągało robotników do kościoła. A dzisiaj co się tam dzieje? W niedzielę praca w kopalni, lub pijatyka w szynkowniach — otóż to są skutki dzisiejszego tak krwawego strejku (bezrobocia).

Ale i to dodać jeszcze musimy, że dawnej robotnik brał po 4 marki i więcej za szycią pracę trwającą 8 godzin, licząc w to już i zejście w głąb kopalni i wyjście z niej, co nieraz trwało i całą godzinę — bo szyby podziemne tamże, jak np. w kopalni Prosper znajdują się około 1000 stóp głęboko, a więc takie zejście i wyjście zajmuje prawie godzinę czasu, — a dzisiaj pracuje robotnik tyleż godzin, i nie liczy mu się zejścia i wyjścia, a pobiera za to tylko 2 mr. 57 f. jakaż więc różnica?

Panowie zarządzający (dyrektorowie) kopalni i fabrykami, wydzierają robotnikom z rąk katolicko-polskie pisma i wydalają ich z roboty, jeśli tych zakazów

nie słuchają; pędzą jak niewolników do urny wyborczej i każą głosować na liberalów i protestantów — nie więc dziwnego, że się uczucie katolickie przeciw temu oburza. Właściciele kopalni, to po części ludzie prywatni, wydobywanie węgla wydzierają przedsiębiorcom, a ci patrząc jedynie zysku ciska robotników jak cytrynę, aby tylko jak najwięcej zarobić. Te to okoliczności wywołały ten nieszczęśliwy wybuch bezrobocia. Słychać też o zatargach pomiędzy robotnikami Polakami i Niemcami w szybie Prosper, we wsi Bottrop — co bardzo być

może. Dziś jednakowoż poważniejsze, zdrowsze i spokojniejsze już żywioły wzięły górę, ruch stał się bardzo znacznym i obejmuje jakieś wyżej nadmienili do 70,000 robotnika, zapewne więc zdoła spokojną swą postawą i umiarkowanymi żądaniem cel swój osiągnąć. Bo jak słychać, robotnicy odbywają poważnie swoje zebrania, i nie zakłócają spokoju, choć ich się zbiera czasami dwa i więcej tysięcy.

Żądania ich nie możemy powiedzieć żeby były zbyt wygórowane, gdyż domagają się oni tylko 15 procent dotychczasowej płacy, czyli około 40 fen. więcej za szychę 8 godzinną i żądają, aby w te 8 godzin pracy wliczano także zejście w głąb kopalni i wyjście jak dawniej bywało, a robotnicy nie liczą już znacznej odległości ze wsi Bottropu do szybu Prosper.

Właściciele dotąd jeszcze się opierają, ale gdy huty żelazne i fabryki, którym już dzisiaj brak węgla, zaczął gwałtowniej domagać się dotrzymania kontraktów; gdy wielcy przemysłowcy dla braku węgla w hutach ognie pogasić, a fabryki zamknąć będą musieli — wtedy panowie właściciele kopalni nie będą mogli się opierać słusznym wymaganiom podwyższenia płacy górnikom.

W każdym razie, jeżeli górnicy są dobrze zorganizowani i jakie takie mają zasoby, osiągną oni pod niejednym względem słusze żądania swoje. Ugoda wzajemna byłaby bardzo pożądaną — Mam nadzieję, że przyjdzie ona chyba do skutku.

Przegląd polityczny.

Telegramy z dnia 10-go maja przyniosły nam wreszcie wiadomości o skutkach wyprawy kapitana Wissmana do Afryki. Natrafł on w dniu 9-tym b. m. na obóz Buszirego, broniony przez 600 Arabów. Po zaciętej walce obóz zniszczono, a Busziri uciekł, straciwszy 80 żołnierzy, prócz 20 pojmanych do niewoli. Ze strony niemieckiej padło 40 murzynów, kilku białych oficerów i żołnierzy, poniosło lekkie rany.

Następnie zaś depecha, która nadeszła z Zanzbaru, uzupełnia wiadomości te w ten sposób: „Kapitan Wissmann 9-go maja zdobył warowny obóz szeika Busziri; dowodził on oddziałem z 700 murzynów, 200 żołnierzy marynarki niemieckiej. Sam Busziri uciekł — wojsko jego, 600 wojowników, rozbite, straciło 80 poległych, a 20 pojmano w niewolę. Ze strony niemieckiej zginął oficer marynarki Schelle i majtek Foelle. Z ekspedycyjnego korpusu kapitana Wissmanna poległ feldwebel Peter i 40 murzynów. Lekkie rany ponieśli: kapitan Richelmann i lekarz sztabowy Schmelzkopf“.

W berlińskim ministerstwie spraw zewnętrznych przesłuchiwało w tych dniach inspektora policyjnego Wohlgeutha. Rezultat przesłuchania tego ogłosił wtorkowy „Reichsanzeiger“ z odnośnym protokołem podpisanym przez tajnego radcę Kaysera, jako i przez samego Wohlgeutha. Protokół ten stwierdza, że Wohlgeutha pochwycili w łapkę socjaliści. (Rzecz się chyba wyjaśni jak to było).

Niemcy. Namiestnik książę Hohenlohe przybył 9 b. m. w południe pociągiem nadzwyczajnym do Metz w towarzystwie sekretarza i podsekretarza stanu, jako też wszystkich członków wydziału krajowego.

Rosya. W Petersburgu zmarł temi dniami hr. Tolstoj, minister spraw wewnętrznych.

Austria. W zeszły piątek przybyła do Wiednia W. Księżna rosyjska Pawłówna z córką. W sobotę była na śniadaniu u posła niemieckiego, po czym wyruszyła dalej z powrotem do Rosyi.

Francya. Ambasador (poseł państwa) niemiecki, hr. Münster pojechał z powrotem do Paryża, dokąd przybył 10-go maja. — W pierwszym dniu otwarcia wystawy paryskiej, odwiedziło takową 200,000 osób. — W Lyon 10,000 tkaczy, zrobiło bezrobocie w zeszły piątek.

Tureya. W dniu 10-go maja wyruszyli z Carogrodu posłowie tureccy do Berlina, by cesarzowi Wilhelmowi w imieniu sultana doręczyć order Imtiam, a cesarzowej niemieckiej order Szefikatu.

Serbia. Wkrótce zostaną podjęte na nowo rokowania dla zawarcia traktatu handlowego serbsko-bułgarackiego. Jako zasadę rokowań przyjęła Serbia,

iz obu państwom mają przysługiwać jednakowe korzyści.

Szwajcarya. Zaproszenie rady związkowej na międzynarodową konferencję ochrony robotników, przyjęły już urzędowo Francya i Austria z Węgrami.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 14 maja.

W przyszłą sobotę, 18-go b. m. JExc. JX. Biskup, książę wrocławski, zawitać ma do Wielkiego Żeglina, jakieś już o tem wspomnieli, a nazajutrz udzielać będzie Sakrament Bierzmowania. Do Wielkiego Żeglina stąd tylko dwie mile, a więc kto by chciał korzystać z tej pięknej sposobności, może to uczynić — i dla tego przypominamy tu powtórnie Czytelnikom naszym o tej wizycie naszego księcia Biskupa.

Królewska Huta. Według gazety „Schl. Volks-Ztg.“, ks. proboszcz Łukaszczuk, na zebraniu gminnem oświadczył, że jeneralny dyrektor p. Richter na posiedzeniu jeneralnem połączonych Towarzystw akcyjnych Królewsko- i Laurahuty przyrzekł wyrobić (pomoc) 10,000 marek na koszt nowo-urządzającej się parafii św. Jadwigi.

Huta Laury. W z. niedzielę z rana znaleziono tuż obok pszczelnika parku dziewczynę nieżywą. Jak się okazało, była to Maryanna Fr., która od kilku dni była bez przytulku i błakała się. Żyła ona w blizkich bardzo stosunkach z kochankiem swoim, jakimś Karolem Golly, robotnikiem przy kamieniołomach — i była już blizką wydania światu owocu nieprawych tyłu stosunków. Golly widocznie ją teraz omijał — bo od kilku dni już go nie widziała — i dla tego błakała się około kamieniołomów, by go tam zobaczyć i nieco pieniędzy od niego dostać. W z. sobotę wieczorem widziano ich jeszcze razem idących — a nieco później, o godzinie wpół do 11-tej osoby przechodzące dostrzegły Maryannę Fr. leżącą na ziemi i głośno narzekającą na klucie w boku. W pół godziny potem była ona już nieżywą. Też samej nocy nad ranem, przeniesiono zwłoki jej do trupiarni. Sprawca zaś jej niedoli, robotnik Golly, odstawionym został dniem później do więzienia w Katowicach, czy skutkiem śmierci tej dziewczyny, czy też skutkiem czego innego — niewiadomo.

Gilwice. Miało się tutaj w środę dnia 15 b. m. odbyć Zgromadzenie robotników, ale ważnych przyczyn jak się dowiadujemy zostało ono odłożone na później.

— Ztamtąd donoszą, że w zeszły czwartek w fabryce drutu Kerna, pas obrotowy jednej z maszyn parowych zajął przypadkowo rękę pownego robotnika, którą skutkiem okropnego nadwężenia odjął mu musiano.

Mysłowice. — (Spalony chłopczyk). — Przed kilku dniami 14-to-letni syn tutejszego robotnika w cegielni, niejakiego Schmidta, uszedł potajemnie z mieszkania rodziców, bojąc się kary, którą mu ojciec zagroził za uszkodzenie nowego ubrania. Szukano tedy chłopca, ale nadaremnie — aż cto w dniu 7-ym maja znaleziono w cegielni na rozpalonym piecu całkiem zwęglonego już trupa dziecka tego. (Jakież to okropne!! Ojcowie! weźcież sobie z tego przykład — by nigdy nieodgrzać, lecz jeżeli to zaraz skarać na razie — a potem już nie grozić — by dziecko dla strachu nie narażało się na tak smutne następstwo. Boć jakież ból później ma wasze serce, którzyście sobie sami groźbą waszą sprawili. Red.)

W Sadkach w powiecie wyrzyskim dnia 1. maja utonęło w stawie trzech 12-letnich chłopców: Gądek, Cyrajewski i Skórski. Zbierali oni kamienie na konicznie niedaleko od stawu, potem wsiedli na łódkę, a nie umiejąc wiosłować, gdy ich wiatr odpuścił nieco od brzegu, przejeżdżając strachem, wyskoczyli wszyscy z łódki w wodę i w niej śmierć znaleźli.

Gołuchów. Las Gołuchowski, graniczący z przelicznym, przeszło ćwierć mili długim parkiem pani hr. Działyńskiej, z domu księżnej Czartoryskiej, stałby się był w tych dniach pastwą płomieni, gdyby nie rychłe spostrzeżenie ognia i prędkie zniszczenie go. Dnia 6-go maja w południowej godzinie spostrzegł panowie K. i Pf. z sąsiedniej wsi Tursk dym, czolgający się nad lasem, w bliskości pięknej figury Matki Boskiej. Pospieszyli oni z dziećmi szkolnemi na miejsce pożaru, gdzie udało się im nieniewielki jeszcze ogień piaskiem zarzucić. Prawdopodobnie ktoś rzucił koniec cygara. Przy obecnej wielkiej posusze i dość silnym wietrze mógł być ogień rozszerzyć się łatwo w zastraszający sposób, gdyby nie rychła pomoc. — (Przestroga to, aby w lasach nie palić cygar.)

W Jodłowniku, gdzie rok przeszło nabożeństwo parafialne, skutkiem zamknięcia uszkodzonego zbiegiem czasu starego kościoła, odbywało się li tylko na farze i na cmentarzu — w tym roku stanął już nowy kościół, i to staraniem miejscowego proboszcza, ks. Ring, który z całą gorliwością zajął

się tą sprawą. Kościół ten nowy ozdobiony został obrazem s. Barbary, jako swojej Patronki i wielu innymi rzeczami kościelnymi. — To też parafianie miejscowi składają swemu dusz-pasterzowi za jego gorliwość, publiczne uznanie i szczerze uczucia wdzięczności.

W Zembowie pod Lwówkiem stadnik dwuletni nadział skotarza na rogi i z taką siłą rzucił go na ziemię, że mu kilka żeber połamał. Skotarz żyje, ale jest w niebezpieczeństwie.

Z powiatu świeckiego wielkie zachodzą skargi na brak robotnika. — Po wielu wsiach mieszkani komornicze są opustoszałe, lud powychodził w świat za robotą. Landrat nakazał władzom podrzędnym, aby mu podawały dokładne spisy, ile z której wsi robotników ubyło.

Z Wielkich Strzele donoszą, że pewien już 73-letni wycużnik w Szymiszowicach, niejaki Tomasz Schwappa, chciał się brzytwą zarząć, którą mu jeszcze w czas odebrano, ale mimo to, rana jaką sobie zadał w szyję — jest niebezpieczna.

Dobrodzień. W tutejszym związku pożyczkowym postanowiono zniżyć od 1-go lipca stopę procentową z 8 na 6 proc. Od oszczędności, jakie się w kasie składają, płacą nie 5 lecz 4 proc.

Toszek. W zaprzeszłym tygodniu spłonęło 10 mórg młodego lasu, należącego do rewiru Dąbrówki; w przeszłym znów tygodniu spaliło się 15 mórg. Widać że to jakaś niegodziwa ręka ogień podkłada. Przypuszczają, że to ci, których na kradzieży pochwytało i skarano.

W Lignicy król. rejencya wydała rozporządzenie nakazujące inspektorom szkół, aby ci razem z nauczycielami wpływali na chłopców po wsiach i małych miastach, żeby oni kształcili się na nauczycieli ludowych, których już brak ogromny.

We Wrocławiu bawi obecnie Najprzew. Biskup Alojzy Ephrem Rihmani, Biskup Edessy w Syryi, w celu rozbudzenia dobroczynności chrześcijańskiej Europy, dla syryjskich missyi. Jalmużny odbierają w księżco biskupim alumnacie (zakładzie naukowym) w którym mieszka ks. Biskup Rihmani w ekspedycyi „Schl. Volks-Ztg.“

Poznań. W dniu 8-mym maja, jako w święto polsko-katolickiego Kościoła prześwietny magistrat kazał wykonywać publicznie roboty, albo co na jedno wyjdzie, na ich wykonywanie zezwolił. Co więcej, prace te, jak na W. Rycerskiej ulicy, wykonywali katolicy. Zapewne, że sami odpowiadać za to będą przed Bogiem, ale, zdaniem naszym, pisze „Kur. Poznań.“, prześwietny magistrat miasta, przeważnie katolickiego, powinien sam uszanować Święto katolickie i prac publicznych w imieniu jego podejmowanych zakazać, a nie dawać powodu do nieuszanowania Świąt.

— Rezultat prowincjonalnego stowarzyszenia rolniczego z walnego zebrania, na W. Ks. Poznańskie mniej więcej streszcza się jak następuje: Walne zebranie stoi zupełnie i całkowicie na gruncie Największego orędzia z 11 listopada 1881 r., zapewnijającego robotniczym klasom większą opiekę rządową. W obecnym okresie przygotowawczym ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy i z powodu przebiegu, jakie obrady w parlamencie przybrały, nie chce Walne zebranie powtarzać dawniejszych swych wielkich wątpliwości przeciwko zamierzonej instytucji, chociaż przez nią powstają dla rolnictwa w prowincjach wschodnich znaczne a nawet groźne ciężary. — Walne zebranie ma przeto bardzo poważne wątpliwości przeciwko kilku projektowanym przepisom i uważa zmianę projektu ustawy w następujących punktach w interesie rolnictwa za konieczną. Życzy ono sobie: 1) zaprowadzenia jednej jedynej klasy zarobkowej i odpowiednio do tego równego obliczenia renty na starość i w razie niezdolności do pracy, 2) zastąpienia nieodpowiedniego dla tutejszych stosunków rolniczych, a nawet niedającego się przeprowadzić układu markowego przez zbieranie składek w formie podatku, 3) pozwolenia na udzielanie renty w naturaliach w miarę dawniejszych zarobków nawet bez zgody pobierającego rentę. — W końcu jednakże wypowiada zebranie, iż z odrzuceniem ustawy nie należy się spieszyć; przeciwnie należy sobie dać czas, iżby wszelkie wątpliwości, jakie przeciwko zastosowaniu ustawy tej na stosunki rolnicze istnieją, dokładnie rozważono i z niemi się liczono.

W Pelplinie jak donoszą „Pielgrzymowi“ w dniu 4-mym Maja przybyła do księgarni p. E. Michałowskiego komisya sądowa, składająca się z sędziego i pisarza, następnie przybył i p. Rex, miejscowy burmistrz i urzędnik policyjny — razem osób 5, i odbyli rewizję — rezultatem której, było zabranie 166 książek, powieści pt.: „Pan Maciej“, wyd. w r. 1880, i jeszcze 2-ch egzemplarzy Antoniewicza Historji Polską (Gniezno), 1 egz. Chociszewskiego „29 listopada“ (Poznań) 1880, i 1 egz. „Sas.“ „Pan Jeremiasz 1879.“

Co się to znów dzieje? Niech się tem jednak nikt nie zraża. Zakładajmy tem skwapliwiej Czytelnie polskie. Przecież to tak zawsze nie będzie.

W powiecie grudziądzkim nakazała władza policyjna czyścić często stajnie domów zajętych lugiemy mydlanym. Kolejami żelaznymi nie wolno wywozić bydła bez rewizji lekarskiej. Dzieje się to dla wytepienia kulawizny, na chorobę rąc i pysków, dla której Anglia zakazała dowozu bydła z Niemiec.

Z Berlina donoszą nam, że od 15-go maja odbywać się tamże mają w kaplicy św. Piusa, Misje polskie z codziennymi kazaniem.

Bezrobocie. W Westfalskich kopalniach węgla (strefa bezrobocie pomiędzy robotnikami przybiera coraz to groźniejsze rozmiary. Roszerzyły się one już i na okręg bochumski i częściowo esseński. W 30-tu szybach zawieszono robotę; wysłano dalsze oddziały wojska na miejsce zaburzeń.

W Gladbeck przyszło do krwawego starcia pomiędzy żołnierzami a robotnikami, przyczem 3-ch robotników zabito i 6 raniono.

W Essen w fabryce Kruppa dla braku węgla musiano zawiesić roboty. Robotnicy żądają podwyższenia płacy o 20 fen. z 2,20 na 2,40 mr. dziennie. Bezrobocie rozpoczęło się w zaprz. piątek, w sobotę przyszło do formalnej bitwy około **Gelsenkirchen** pomiędzy policją a robotnikami. Padły strzały z rewolwerów, rzucano kamieniami i rozbijano drzwi i okna domów. Kilku policyantów raniono śmiertelnie, jednego zabito. To spowodowało sprowadzenie wojska. Cesarz zażądał i otrzymał obszerne sprawozdanie o tych rozruchach, które są bezwzględnie dziełem socjalistów i oddawna je przygotowano, gdyż już przed Wielkanocą rozrzucono po kopalniach węgla pisma socjalistyczne.

W Berlinie zaprzestali robót mularze; cieśle, dekarze, kotlarze itd. — i grożą, że nie będą pracowali, jeżeli im nie podwyższą płacy.

W Monachium zaprzestali pracy garncarze, **Eisenach** szewcy. W bezrobociu bierze udział przeszło 30,000 osób.

„Magdeburgska“ wystąpiła z artykułem, w którym twierdzi, iż Polacy należą do socjalizmu w tym, że „ruch narodowy polski idzie ręką w rękę z socjalizmem“. Dalej donosi, że w polskich miastach w Berlinie śpiewają pieśni socjalistyczne i że na wycieczkach zdobią powózki w orły polskie. Oskarża zarazem gazety polskie, że one to wywołują niezadowolenie do rządu pruskiego, a przez to stwarzają podstawę dla socjalizmu pomiędzy ludnością polską. — „Gazeta Magdeburgska“, która zawsze wrogo przeciw polakom występuje, nie czyta widocznie gazet naszych, boby wiedziała, że nikt więcej nie przestrzega przed dążeniami socjalistycznymi, jak właśnie gazety polskie. Co zaś do innych jej twierdzeń, to te są wymysłem jakiegoś pisarczyka, który widocznie ani o polskich stosunkach, ani o stosunkach rodaków naszych mieszkających w Berlinie nie ma żadnego wyobrażenia.

Buenos-Ayres (w Ameryce). — Straszny wypadek miał miejsce w tych dniach pod miastem Buenos-Ayres. Pociąg szybko idący po grobli podmulonej przez długą słotę, wykołował się, a przytem

z powracanych wagonów wybuchnął ogień i gwałtownie zaczął się szerzyć. Trzy wagony, w których jechało 300 wychodźców z Włoch zaledwo na dzień przedtem z Europy przybyłych i jadących na miejsce przeznaczenia — spaliły się do szczytu. 84 osób zostało ciężko pokaleczonych a 18 zabitych lub spalonych. Ratunek był utrudniony przez płomienie, które przystępu nie dawały. Pomoc popiero w 3 godziny po wypadku nadeszła.

Rozmaitości.

* **Środek** ubezpieczający przeciw zarazie czerwonki, zapaleniu śledziony i tym podobnym chorobom, Zdaje się ze p. Blankowi z Warlin, w Meklenburg-Strelitz, udało się odkryć środek skuteczny przeciw przenoszeniu zarazy chorób zakaźnych. Środek to tani i łatwy do wykonania, a polega na tem, aby wieczorem, gdy inwentarz jest już odpasiony, że stajnie nie potrzebują już być otwierane, wykadzić je tylko kwasem karbolowym. Środek ten, czyli kwas karbolowy, jest już ogólnie znany i używany, ale sposób użycia go jest właśnie tym wynalazkiem pana Blanka. W tym celu zamyka on szczelnie drzwi, okna i wszelkie inne otwory w chlewie, potem leje kropkami kilka łyżek kwasu karbolowego na rozpalone żelazo, tak, aby kwas zamieniony w eter w formie mgły napelnił chlew. W większych oborach lub stajniach można na kilku miejscach ten eksperyment powtórzyć, aby w stajni całej powietrze tym eterem było przesycone. Skutkiem tego zwierzęta w takiej stajni zmuszone są oddychać przez całą noc takim przesyconym karbolem powietrzem, co wszelkie miazmata zabija. Pan Blank pisze, że sam tę czynność wykonywał. Nie jest ona ani przykłą, ani szkodliwą, chyba w tym jednym przypadku, gdyby kwasu było za mało, bo w takim razie nie wywiera żadnego skutku. Przez kilka wieczorów po sobie można to powtarzać.

Pan Blank już po dwa kroć używał tego środka przeciwko czerwonce u świń z dobrym skutkiem, a znajomi jego przy zapaleniu śledziony u owiec, z nadzwyczaj prędkim i dobrym skutkiem. Zwierzęta, u których choroba zanadto rozwinęta, wypadły wprawdzie, ale mniej chore przyszły do siebie, a zaraza ustąpiła. Pan Blank używał tego nawet jako prezerwatywy przeciwko zolzon u źrebki. W dawniejszych latach, póki tego nie robił, źrebaki wiele na zolzy cierpiały, podczas gdy po zaprowadzeniu tego środka, choroba się więcej nie pokazała. Nie wiadomo jeszcze, jaka przyszłość czeka ten środek, gdy się w istocie tak dobrym i skutecznym okaże w obec tylu zaraźliwych chorób, jak influencja, noszyczka itd., których zarodek zaraźliwy stanowią bakterie. A czyby też ten środek nie okazał się równie skutecznym przy chorobach u ludzi, jak błonica czyli dyfterya, ospa, cholera, szkarlatyna itp. Wartoby spróbować i skonstruować jego skuteczność. („Ziemianin“)

* **Z Clevelandu** (Ohio) donoszą o świeżo odkrytych w południowej Kalifornji (Meksyk) pokładach złota. Złotodajne pola znajdują się w dolinie Santa Clara, sto mil od granic Stanów Zjednoczo-

nych, a 40 od oceanu Spokojnego; zajmują one sto mil kwadratowych. Chęć szybkiego zubożenia się sprowadza tam awanturników z całego świata i powtarzają się sceny, podobne do tych, jakie zaszły w roku 1849-tym w Kalifornji. Przy bajecznej drożyznie żywności i braku wszelkiej komunikacji (dróg lądowych i wodnych) nikt tu życia niepewny. Rzeczpospolita meksykańska zazdrośnym okiem śledzi tej złotodanej okolicy, istnieje bowiem poważny spór co do linii granicznej ze Stanami Zjednoczonymi, i te ostatnie łatwo całą przestrzeń zajęły by mogły.

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego Królowy Nieba i Ziemi, Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi, Historja, Łaskami i cudami Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, przez ś. Łukasza, jeszcze za życia N. Maryi Panny na cyprysowym Stole Jej malowanego, słynne, — są już w druku i Zeszyt I-szy, jakżeśmy ostatnio zapowiedzieli, w miesiącu Maja będzie tym wszystkim, którzy przedpłatę nań złożyli — rozsyłany — o czem niżej podpisany wydawca, zawiadamiając, uprasza o jaknajliczniejsze zapiekanie się nań.

St. K. Czerniejewski,
redaktor „Gwiazdy Piekarskiej“.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 13 maja 1889.

od Marek do Marek.

Pszonica	8,00	—	9,05
Zyto	7,10	—	7,45
Jęczmień	7,10	—	8,25
Owies	6,90	—	7,40
Groch	6,25	—	8,25
Kartofle za cent.	2,50	—	3,00
Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	2,20	—	2,40
Siano za 50 kłgr.	4,40	—	4,80
Słoma za kop. a 600 kłgr.	34,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.15.

(N A D E S Ł A N O.)

— **„PRZEGLĄD POWSZECHNY“** rozporządzeniem księcia kanclerza Niemieckiego z dnia 7-go maja 1887 zakazany został w całym obrębie Państwa Niemieckiego na przeciąg dwu lat. Skoro ten termin już upłynął, „Przegląd Powszechny“ odzyskuje wolny wstęp do Niemiec i będzie go można jak dawniej prenumerować bądź w redakcyi (Kraków ul. Kopernika 26), bądź w księgarniach w cenie 20 M.

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Droźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

GODNE UWAGI!

Wyszła świeżo z druku
w Królestwie Polskiem Książkę
pod tytułem:

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą ś. Kongregacyi, oraz przejrzaną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła ś. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz diecezji Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej diecezji.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z takąż okładką

fenygów 60

Kto nabędzie razem książek 10, dostanie II-tą w dodatku, **bezpłatnie.**

P^o księgarzom nabywającym takową w większej ilości, odszpujemy odpowiedni **rabat.**

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Tamże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

Ktoby miał, lub wiedział gdzieby można dostać I-szy, II-gi i III-ci rocznik

„GWIAZDY“

tygodnika ilustrowanego, niech się zgł. si do redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, która je nabyć pragnie.

Słabość męzką

choćby w najpóźniejszych, rzadko nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,
lekarz specjalny w chorobach płciowych

Wiedeń, IX. Por. ellangas. 31a.
Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:
„Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybko i elegancko wykonanie gwarantuje się.

Czcicielom Najsw. Panny Maryi!

Polecam przesłiczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.

WYPRZEDAŻ!

Sprzedaję materje na szaty jedwabne i welniane, materje na zapaski, tureckie szale do odziewania, kaszmirowe szale, płótno na pierzyny, fanele, płaszcze dla pań i dziewczyn, materje na ubrania (Anzüge), barchany, franki, **wszystko po najtańszych cenach, z powodu zupełnej wyprzedaży.**

Louis Kosterlitz,

BYTOM, Rynek.